



Szczęście i smutek utopii

Z dr hab. Angieszką Kobrzycką
rozmawiała Anna Pardel.

Dlaczego to właśnie film „Osada” zainspirował Panią Profesor do napisania artykułu mającego mówić o życiu szczęśliwym, skoro, jak sama Pani napisała, „ramy filmu dedykowanego szczęściu paradoksalnie stanowi śmierć”?

Osada jest utopią, a może raczej próbą jej zbudowania. Tworzą ją ludzie, którzy doświadczyli cierpienia i śmierci, dlatego ze świata napiętnowanego złem i stratą ucieka się w świat utopijny. Stąd zatem przyjęcie śmierci jako samej ramy filmu. Logicznym jest, że próbujemy zapomnieć o umieraniu i chcemy stworzyć sobie bezpieczny azyl, idealną rzeczywistość. Jak się jednak okazuje, nie da się od tego uciec, nie jest to możliwe. Ale bohaterowie próbują do końca.



Wspomina Pani o pojawiających się aluzjach religijnych. Czy są one widoczne tylko w *charakterze inicjacyjnym* filmu?

Aluzji jest naprawdę dużo. Nawet znalazłam analogie z tekstami Blake'a mówiącymi o tej niewinności, którą trzeba nieuchronnie utracić. Pojawia się sporo takich sygnałów, które z tą poezją wymienionego autora się kojarzą. Na przykład, na początkowych kadrach filmu widzimy stado owieczek. Nasuwa się myśl, że ci bohaterowie oraz pozostali mieszkańcy osady żyją właśnie jak takie owieczki, którymi opiekuje się Bóg Pasterz. Są bezpieczni w swojej dolinie, bo są pod opieką Boga. Z drugiej strony, poza tym ich bezpiecznym miejscem istnieje mniej bezpieczny świat. Daje się tutaj również wyczuć analogię do opresyjności systemów religijnych, to znaczy, religia w swojej idei narzuca pewne nakazy i zakazy, a my jesteśmy bezpieczni dopóki przestrzegamy pewnych norm. Jeśli te normy złamiemy, to możemy się wystawić na niebezpieczeństwo. Trzeba pamiętać jednak, że tutaj wszystko jest sztucznie wykreowane. Widać jednocześnie i mądrość i absurd tej religii.

Kwestia granic jest bardzo mocno podkreślana w artykule. Jak je należy postrzegać w kontekście „Osady”? Czy jest to coś jednoznacznego? A może tych granic nie da się zdefiniować?

Granice są tu bardzo wyraźnie nakreślone, ponieważ każda utopia musi być oddzielona od świata. Najczęściej wyznacza ją morze, nieprzebyte góry, samotna wyspa a w „Osadzie” – mur i coś na



kształt parku. Jednak granice są nie tylko określone fizycznie, ale także mentalnie. Bohaterka, Ivy, dochodzi w pewnym momencie do granicy enklawy, pokonuje mur i napotyka żywopłot z bluszczu. Jest to związane z etymologią jej imienia, a zatem napotyka w symboliczny sposób także samą siebie. Również ten fakt, iż ona ma swój udział i będzie miała w ochranianiu mieszkańców od świata zewnętrznego. Ivy spotyka Ivy, bluszcz spotyka bluszcz, który porasta mury oddzielonej społeczności. Nagle okazuje się, że tak naprawdę pragnienie przechowania tej utopi i tego życia w odosobnieniu jest w nich samych.

Ludzie żyjący w Osadzie mimo lęku przed cierpieniem i tym, co nieznane, są szczęśliwi, a przynajmniej wydają się tacy być. Czy faktycznie czując strach człowiek może autentycznie cieszyć się życiem i być szczęśliwym?

I tu pojawia się pewien problem. Osada to pierwsza utopia, do której się wraca, co zresztą robi główna bohaterka. Zwykle ludzie uciekają od niej, ponieważ tam nie ma wolności. Człowiek chce być świadomy i chce być wolny. Tutaj ludzie umówili się, że wychowają swoje dzieci w nieświadomości i lęku, w imię większego dobra. Głównym celem była ochrona przed prawdziwym złem, które zniszczyło kiedyś rodziny wcześniejszych pokoleń. W związku z tym nasuwają się pytania, na które trudno jest odpowiedzieć jednoznacznie. Czy to naprawdę ma sens? I czy taka utopia jest w stanie przetrwać?

